Cena 6 hal.

Nr. 546. Kraków, Czwartek 28. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38 Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 38. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal, Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 60 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 8 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. —Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 28. października.

Urzędowo donoszą d. 27. października: Wypieranie Rosyan na zachód od Czartoryska dalej trwa, mimo gwałtownego oporu nieprzyjaciela.

Zresztą nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 28. października.

Urzędowo donoszą d. 27. października: Włoski atak na nasz front Pobrzeża kontynuowano wczoraj już nie przy takiem zużywaniu ludzi i amunicyi, jak w poprzednich dniach bitwy. Nieprzyjaciel waha się wystąpić z zatrzymanemi siłami.

Kilka prób ataku na stanowiska na Krn nie wyszły po za pierwsze kroki.

Kilkakrotne ataki na przyczółek mostowy Tolmin zostały, jak zawsze, odparte. Odcinek Plava znajdował się czasami pod gwałtownym ogniem. Atak koło Głobny został odparty. Koło Plavy nie zdołała włoska piechota dalej się posunąć.

W południowym odcinku jeszcze ciągle znajdującego się w ciężkim ogniu przyczółka mostowego Gorycyi wtargnął popołudniu atakujący tu nieprzyjaciel do małej części okopu, którą jednak w nocy znowu stracił.

Ogień działowy na płaskowzgórze Doberdo znacznie zmalał.

Działalność atakowa Włochów na froncie Dolomitów trwa dalej. Wypady znacznych nieprzyjacielskich sił na Coldiłana i Siefstattel spełzły na niczem. Nasz szpital w Roveredo ostrzeliwano granatami.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 28. października.

Urzędowo donoszą d. 27. października: Na wschód od Wyszegradu wydarły nasze wojska nieprzyjacielowi wyżyny z obu stron wsi granicznej Dobruni.

Armia jenerała Koevessa wyparła nieprzyjaciela aż do gór na północ od Gornimila-Novac.

Austro-węgierskie wojska bagnetami wyrzuciły go z jego górskich stanowisk koło Topoli.

Z obu brzegów Morawy operująca armia niemiecka zajęła wyżyny na południe od Raczy i prze naprzód w górę Mławy.

Grupa z Orsowy wkroczyła do Brzapalanki.

W Kładowej zdobyto dwanaście ciężkich dział oraz wielkie zapasy amunicyi, żywności i ubrań.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, 28. października.

Urzędowo donoszą d. 27. października: Oddziały walczących na zachód od Negotina bułgarskich sił doprowadziły do połączenia z austro-węgierskiemi i niemieckiemi wojskami.

Wysłane przeciw Knazewaczowi bułgarskie wojska walczyły wczoraj we wschodniej części tego miasta.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 28. października.

Wielka główna kwatera ogłasza 27. października:

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na południe od kolei Abely—Dźwińsk wojska nasze w okolicy Tymszany wtargnęły do stanowisk rosyjskich na szerokości jakich 2 km, wzięły do niewoli 6 oficerów i 450 ludzi i zdobyły 1 karabin maszynowy i 2 miotacze min. Zdobyte stanowiska utrzymano w ręku przeciw kilku atakom rosyjskim, tylko cmentarz w Szazałach (1 km na północny wschód od Garbunówki) został w nocy znów opróżniony.

U grupy ks. Leopolda Bawarskiego nic nowego.

Grupa wojsk generała Linsingena:

Na zachód od Czartoryska atak nasz posunął się naprzód aż ku linii Komarów—Kamieniucha — wzgórza na południowy wschód od Miciwicz.

Zachodni teren.

Na drodze z Lille do Arras wczoraj wieczór po wysadzeniu min przez Francuzów wywiązała się nieznaczna walka, która miała dla nas przebieg korzystny.

Na północny wschód od Massiges Francuzi w walce na ręczne granaty wtargnęli na wązkim skrawku w nasze najprzedniejsze rowy. W nocy wypędzono ich stamtąd.

W walce powietrznej porucznik Immelmann zestrzelił piąty z rzędu samolot nieprzyjacielski. Jadący w nim oficerowie angielscy zostali wzięci do niewoli. Dwa inne samoloty nieprzyjacielskie zmuszono do wylądowania poza linią nieprzyjacielską. Jeden z nich został zdruzgotany przez naszą artyleryę, drugi z kołami w górę zwróconemi leży na północ od Souchez.

Bałkański teren.

Na wschód od Wyszegradu zajęto Dobruń.

Armie generałów Koevessa i Gallwitza wszędzie pobiły nieprzyjaciela, gdzie tylko stawił czoło.

Głównemi siłami osiągnięto ogólną linię Waljewo—Morawczi (nad Ligiem) —Topola — a na wschód stamtąd przekroczono Jasenicę—Raczę i Rezawę po obu stronach Swilajnacza.

W dolinie Pek wzięto Nereśnicę.

Na południe od Orsowy wojska postępujące naprzód zdobyły w Kladowie 12 ciężkich dział. W Ljubicewaczu (nad Dunajem na wschód od Brza Palanka) osiągnięto patrolami oficerskiemi bezpośrednie połączenie z armią generała Bojadjewa.

Prawe skrzydło tej armii ściga nieprzyjaciela z Negotina w kierunku północnozachodnim i południowo-zachodnim.

O posiadanie Kniażewacza toczy się dalej walka.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn bułgarski.

Sofia (T. B.). Urzędowe sprawozdanie o operacyach wojennych w dniu 25. października:

Dnia 25. października odbywało się posuwanie naprzód na całym froncie.

W Negotinie znaleziono wielkie zapasy mąki i owsa. W porcie dunajowym Kusiak (tuż na zachód od Prahowa) zdobyto 4.000 kamizelek futrzanych, 2.000 płaszczy, 2.000 czapek wojskowych, 366 skrzynek z amunicyą.

Koło Kniażewacza zabrano Serbom cztery działa i 6 wozów municyjnych, wzięto do niewoli jednego kapitana i 30 żołnierzy serbskich.

W Kossowie rozpoczęło się zbrojne powstanie ludności albańskiej przeciw Serbom.

Sofia (T. B.). Agencya Bułgarska dowiaduje się, że wojska bułgarskie osiągnęły w okolicy Kniażewacza znaczne sukcesy i obsadziły to miasto. Oprócz tego wojska bułgarskie zdobyły szturmem bardzo potężną pozycyę Drenowacz-Glava, która jest kluczem do rejonu fortyfikacyjnego Pirotu.

Na Bałkanie.

Sobranie bułgarskie odroczone.

Sofia (T. B.). Doniesienie ajencyi telegraficznej bułgarskiej: Sobranie, które według postanowień konstytucyi bułgarskiej miało się zebrać pojutrze zostało odroczonem do 15. grudnia starego stylu tj. do 28. grudnia br.

Napiętnowanie.

Sofia (T. B.). Agencya Bułgarska piętnuje jako rozmyśny fałsz wiadomość Biura Reutera jakoby Bułgarya zamierzała po pokonaniu Serbii zabrać Grecyi Macedonię grecką i i wyruszyć przeciw Turcyi.

Pomoc dla Serbii.

Paryż (T. B.). „Petit Parisien“ sądzi, że może potwierdzić wiadomość, że Rosya w ostatnich dniach zaznaczyła wobec zastępców czwórporozumienia zamiar przyjścia z pomocą Serbii, skoro tylko to będzie możliwem i że ma to być nietylko pomoc na morzu, ale także wysłanie znacznych wojsk. Poczynione zostały zarządzenia, aby pomoc dla Serbii przyniosła także ulżenie na szczególnie czułych punktach frontu wschodniego.

Lyon (T. B.) „Progress“ donosi z Paryża, że Francya i Anglia zobowiązują się dostarczyć owych 150.000 wojska, które Serbia w myśl traktatu z Grecyą ma dostarczyć przeciw Bułgaryi.

Czwórporozumienie a Grecya.

Paryż (T. B.). Specyalny sprawozdawca „Petit Journalu“ z Aten donosi, że o nowych rokowaniach między czwórporozumieniem a Grecyą nic nie wiadomo. W kołach urzędowych nie wiedzą o żadnym nowym kroku entente. Rząd grecki niema powodu do przypuszczania, żeby czwórporozumienie chciało Grecyę zmuszać do zmiany dotychczasowej polityki.

Przeciw tendencyjnym doniesieniom.

Paryż (T. B.). „Le Journal“ występuje przeciw fałszywym i tendencyjnym doniesieniom, jakie prasa francuska w depeszach z Aten i Salonik przynosi o położeniu w Serbii, chcąc ją przedstawić w świetle korzystniejszem. Dziennik piętnuje te doniesienia jako całkiem bezowocne próby, tembardziej, że urzędowe doniesienia serbskie przyznają, że ofenzywa austro-węgierska i niemiecka i bułgarska stale postępują naprzód.

Z Anglii.

Oświadczenie Greya w sprawie Cypru.

Londyn (T. B.). W izbie gmin odpowiedział Grey na zapytanie w sprawie propozycyi odstąpienia Cypru Grecyi: Uważaliśmy za nasz obowiązek w poczuciu bardzo krytycznego położenia w jakiem się znajdował nasz sprzymierzeniec Serbia spróbować wszystkiego, aby im zapewnić jedyną pomoc, która stała natychmiast do dyspozycyi. Dlatego też rząd kazał oznajmić Grecyi, że jeżeli Grecya natychmiast udzieli Serbii pełnego poparcia przeciw Bułgaryi Wielka Brytania byłaby gotową dać Grekom Cypr. Ponieważ jednakże Grecya nie widzi się w położeniu, aby mogła poprzeć Serbię, nie został spełniony warunek, pod którym uczyniono propozycyę, a więc propozycya jest nieważną.

Izba niższa.

Londyn (T. B.). Reuter. W izbie niższej na zapytanie dotyczące bliższych szczegółów przedsięwzięcia bałkańskiego minister lord Landsdowne w odpowiedzi swej omawiał okoliczności, które doprowadziły do wysłania ekspedycyi i oświadczył, że na razie idzie tylko o mały kontyngent wojska, ponieważ większego nie można było ściągnąć. Przygotowuje się jednakże wielki kontyngent do wysyłki do Europy południowo-wschodniej. Postarano się także o okręty transportowe. Zarządzenia wydano z całym pośpiechem, ponieważ szybkość jest momentem najważniejszym, jeżeli Serbii ma się dać odsiecz. Minister wskazał na zmianę położenia wojskowego i politycznego wywołaną stanowiskiem Grecyi i oświadczył następnie: Oprócz tego przykro mi powiedzieć, że kampania w Serbii północnej ma przebieg taki, że wojska serbskie najprawdopodobniej nie będą dalej mogły stawiać oporu atakowi wojsk austro-węgierskich i niemieckich, którym Bułgarya ciosem z tyłu pomaga. Wobec tego, położenia wojskowego sprzymierzeńcy są zgodnie zdania, iż ustawianie nowych posiłków, które nadejdą musi się odbywać z wielką ostrożnością i dążyć należy do rozstrzygnięcia. Starać się będziemy użyć wojsk angielskich w celu niedopuszczenia do przemarszu mocarstw centralnych przez Bugaryę. W tej mierze toczą się jeszcze rokowania. Sir Monroo otrzymał rozkaz, by możliwie szybko przedłożył sprawozdanie w tej sprawie. Rząd nieda się porwać do kroków nierozważnych. Wszystkie kroki powzięte będą z uwzględnieniem najlepszych rad, jakie mamy do rozporządzenia na polu wojska i marynarki.

Nota amerykańska do Anglii.

Londyn (T. B.). „Exchange Tel. Comp.: donosi z Waszyngtonu z d. 24. bm.: Nota amerykańska do Anglii w sprawie blokady portów niemieckich i konfiskaty ładunków amerykańskich oznacza zarządzenia króla angielskiego jako pod względem międzynarodowym za nieprawne i nieistniejące. Rozporządzenia te traktują nadto odmiennie rozmaite kraje, a to że ze Skandynawii można eksportować do Niemiec, zaś Stany Zjednoczone nie mogą tego czynić. Nota podkreśla, że blokada nie wiąże państw neutralnych, jeżeli nie jest faktycznie przeprowadzoną. Nota przeczy, by wzmożony wywóz amerykański stanowił dowód, że ładunki idą do Niemiec, dalej, by ciężar dowodu spadał na eksporterów. Nota obstaje w końcu przy tem, że państwa neutralne w każdym razie mają prawo wywozić towar, nie będący kontrabandą, do Niemiec i domaga się usilnie wolności mórz.

„Marlotti.“.

Kolonia (T. B.). „Koelnische Zeitung“ donosi z Aten: Zatopiony przez niemiecką łódź podwodną angielski parowiec „Marlotti“, który pełnił przedtem służbę na Oceanie wiózł na pokładzie do Saloniki 1.000 żołnierzy angielskich, 20 pielęgniarzy chorych, 12 lekarzy, 500 mułów i wielką ilość amunicyi. Tylko 82 ludzi uratowano. Dwa torpedowce towarzyszyły temu okrętowi prawie aż do miejsca, w którem nastąpił atak.

Przepisy paszportowe.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Komunikacya do północnego obszaru wojennego i do austro-węgierskiego obszaru okupowanego.

Wskutek licznych nieporozumień i niejasności, jakie mimo dokładnego brzmienia wydanych przepisów dla wspomnianego ruchu znowu zauważono, podaje się obecnie zestawienie przepisów o paszportach i obowiązku wylegitymowania się przy tych podróżach:

I.

Północny obszerniejszy obszar wojenny. Tenże obejmuje obecnie:

1) Części królestwa Galicyi na zachód od wschodniej granicy politycznych powiatów Skole, Drohobycz, Rudki, Mościska, Jaworów i Cieszanów.

2) Księstwo Górny i Dolny Śląsk z wyjątkiem politycznych powiatów Bruntal, Frywałd i Karniów.

3) W Margrabstwie Morawach polityczne powiaty Mor. Hranice, Nowy Jiczyn, Wałachisz-Mezerewicz, Mistek i Mor. Ostrawę.

Przy podróży do tych obszarów i z nich potrzebny jest w myśl rozporządzenia całego gabinetu z 17. sierpnia 1915. D. U. P. Nr. 241: paszport z fotografią i własnoręcznym podpisem, urzędowem potwierdzeniem identyczności fotografii, potwierdzeniem podpisu itd. Nadto musi się podać cel podróży i musi być dodaną klauzula, że paszport jest ważny do dalszego obszaru wojennego lub z niego.

II.

Północny ściślejszy teren wojenny. Tenże obejmuje.

Części Galicyi na wschód od granicy wschodniej wymienionych pod I. powiatów oraz Bukowinę. Do podróży do tych obszarów i z nich wymagany jest w myśl rozporządzenia całego gabinetu z 17. sierpnia br. paszport jak dla dalszego terenu wojennego, a nadto musi być ze strony władzy paszportowej dodaną klauzula, że jest ważym także dla ściślepszego obszaru wojennego, i to tylko za pozwoleniem jednej z odnośnych komend wojskowych.

Komendami temi są obecnie:

Naczelna komenda armii (oddział wywiadowczy: Nachrichtenabteilung), Poczta Polowa 11 dla całego półn. ściślejszego obszaru wojennego.

Najwyższa komenda (das höchste Kommando) w Krystynopolu, poczta polowa 12 dla północnej części Galicyi, najwyższa komenda w Brodach, poczta pol. 201, dla środkowej części Galicyi wschodniej. Najwyższa komenda we Lwowie, dla odrębu miasta Lwowa. Najw. komenda w Stryju, poczta pol. 164, dla południowej części Galicyi wschodniej. Najw. komenda w Kołomyi poczta pol. 351. dla południowo-wschodniej Galicyi i Bukowiny. W tych komendach można się bezpośrednio albo za pośrednictwem władzy paszportowej starać o pozwolenie, ale tylko przy przedłożeniu paszportu podróży, wystawionego w porządku w myśl podanych postanowień przez władzę paszportową, wszelkie inne kroki pozostaną nieuwzględnione

Dla podróży w obrębie ściślejszego obszaru wojennego utworzono na mocy zarządzeń polowo-policyjnych potwierdzenia identyczności dla ruchu lokalnego i legitymacye podróżne dla ruchu lokalnego i legitymacye podróżne dla ruchu dalszego, które wystawiają c. i . komendy albo państwowe polityczne władze.

III.

Austryacko-węgierski obszar okupowany:

Wojskowy urząd gubernialny obejmuje obecnie okręgi: Dąbrowa, Noworadomsk, Piotrków, Olkusz, Miechów, Jędrzejów, Włoszczowa, Pinczów, Kielce, Końsk, Opoczno, Busk: Sandomierz, Opatów, Wierzbnik, Radom, Kozienice, Janów, Biłgoraj, Puławy, Lubartów: Lublin, Krasnostaw, Zamość (razem 24).

Do podróży do tego obszaru w myśl rozporządzenia naczelnej komendy armii z dn. 25 sierpnia br, potrzebnym jest paszport podróżny jak przy I, a nadto musi być prócz celu podróży podane także miejsce podróży przynajmniej przez oznaczenie najważniejszych miejsc zatrzymania się, oraz dodaną klauzula, że paszport jest ważny do jazdy do austro-węg. obszaru okupowanego.

Paszport wymaga dalej wizy przez wojskowy urząd, a to albo przez c. i k. ministerstwo wojny lub naczelną komendę armii (Etappen Ober-Kommando) lub przez jeden z urzędów wizowania paszportów naczelnej komendy armii w Krakowie (komenda twierdzy), Szczakowie, Rozwadowie lub Lwowie (komenda miasta). Przy podróżnych handlowych można wizę zastąpić arkuszem wyjaśnień (Auskunftsbogen) który potwierdza władza przemysłowa i wizuje Izba handlowa i przemysłowa. Do jazdy do okupowanych rosyjskich obszarów poza wymieniony obszar wojskowego urzędu jeneralnego gubernatora obowiązują te same przepisy, a nadto musi się zastosować przepisy do podróży do ściślejszego obszaru wojennego.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 28. paździer. 1915.

Konferencya biskupów.

Budapeszt (T. B.). Pod przewodnictwem kardynała prymasa Csernocha odbyła się konferencya biskupów, która między innemi zajmowała się także pismem polskiego episkopatu.

Zastępcy Izby panów u Eksc. hr. Stürgkha:

Wiedeń (T. B.). Z kompetentnej strony otrzymujemy następujące zawiadomienie: W ostatnich czasach odbyły się narady w komisyach wykonawczych 3-ch grup Izby panów. Na podstawie powziętych uchwał zastępcy tych członków izby, którzy brali udział w naradach, udali się do prezydenta ministrów i wyłuszczyli mu swoje zapatrywania o obecnem położeniu politycznem. Deputacya ta składała się z hr. Gołuchowskiego, ks. Fürstenberga i bar. Czedika.

Zjazd Poincarego z królem angielskim.

Paryż (T. B.). Agencya Havasa. Prezydent Poincare w towarzystwie ministra wojny Milleranda w niedzielę wyjechał z Paryża do armii. Na froncie zjechał się w poniedziałek z królem angielskim. Król wraz z ks. Walii we wtorek zwiedzili dwie armie francuskie. Król był obecny na paradzie wojsk kolonialnych. Prezydent Poincare nadał księciu Walii krzyż wojenny.

Zasądzenie Grigorjewa.

Sztokholm (T. B.). Dziennik rosyjski „Ranneje Utro“ donosi, że sąd powiatowy wojskowy w Dźwińsku obradował w Witebsku od 2 bm. z wykluczeniem jawności nad sprawą byłego komendanta twierdzy Kowna, Grigorjewa. Grigorjew oskarżony był o wydanie twierdzy nieprzyjacielowi bez wyzyskania wszelkich środków obronnych, ponieważ twierdzę opuścił. Oskarżenie podniesione było na podstawie artykułu przewidującego karę śmierci. Sąd skazał Grigorjewa, przyznając mu okoliczności łagodzące, na pozbawienie wszelkich praw i 15 lat więzienia. Wyrok przedłożony będzie carowi do zatwierdzenia.

Zamierzone monopole.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rząd zamierza zaprowadzić monopol na herbatę, cukier, kawę i wino.

Trzecia pożyczka wojenna.

„Pester Lloyd“ pisze: Dotychczasowy stan zgłoszeń na trzecią pożyczkę wojenną stwierdza, że już dotąd poczyniono znacznie więcej zgłoszeń niż w tymsamym czasie na pierwsze dwie pożyczki. Jestto bezwątpienia następstwem tego, iż obecne położenie wojenne jest bez wszelkiego porównania korzystniejsze niż wówczas i to na wszystkich terenach wojny. Armie sprzymierzonych, silne pewnością zwycięstwa stoją prawie wszędzie na ziemi nieprzyjacielskiej. Także dyplomatycznie sprawa mocarstw centralnych przedstawia się nader korzystnie, tembardziej, że czwórporozumienie po wielu innych niepowodzeniach całkiem świeżo poniosło nową kleskę dyplomatyczną na Bałkanie.

Pod względem gospodarczym położenie jest również w każdym kierunku dobre. Upadł plan wygłodzenia ogłoszony przez przeciwnika, produkcya wewnętrzna wzmogła się też do niebywałych dawniej rozmiarów i wpłynęła nader ożywczo na obrót pieniężny tak dalece, że po okresie moratoryum można było przystąpić do jego usunięcia, a to bynajmniej nie pociągnęło za sobą jakichkolwiek trudności, gdyż okazało się, że gotówki jest podostatkiem. Miarą pomyślnego położenia na targach wewnętrznych, w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych są wysokie kwoty dywidend, które obecnie przychodzą do rozdziału.

W chwili obecnej chodzi głównie o to, aby sprawą trzeciej pożyczki zainteresować „małego“ człowieka, tego średniego posiadacza ziemi czy pracowni, który nie wysokością zgłoszonego udziału, ale ilością swoją dostarczyć może państwu swej wydatnej pomocy. Pod tym

względem otwiera się wielkie pole działania dla wielu prowincyonalnych związków gospodarczych i kas spółkowych.

Znaczenie udziału prowincyonalnych kas popożyczkowych i oszczędności podkreśla również „Prager Tageblatt". Ponieważ te kasy są niejako finansowymi doradcami swoich członków, składających w nich swoje oszczędności, przeto mogą im w szczególności wskazać dobitnie, że od gotówki użytej na zakupno udziału w pożyczce otrzymają znacznie wyższy procent niż w kasie oszczędności, gdyż procent od pożyczki zasadniczo 5 i pół proc. wynoszący — dochodzi do 6.22 prc. wobec tego, że 100 K pożyczki kosztuje tylko 93. 10 K.

W Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie zgłoszono między innemi następujące subskrypcye na III. Pożyczkę wojenną, a mianowicie:

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń (Dział ogniowy) K 200.000 — łącznie z subskrybowanemi na II. pożyczkę wojenną K 300.000, — razem w Banku Galicyjskim K 500.000.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie 150.000 Kor. — łącznie z subskrybowanemi na II Pożyczkę wojenną K 460.000 — razem w Banku Galicyjskim K 610.000.

Kasa Oszczędności miasta Krakowa K 100.000 — łącznie z subskrypcyą w innych Bankach K 1.500.000.

Siostry Miłosierdzia K 88.500, p. B. 56.000, Fryderyka Celnik K 25.000, Gdowski Andrzej K 23.000, S. Dziatkowska Gabryela K 15.300, Celnik Karolina K 10.000, O. B. K 10.000, Lewenberg Alfons K 10.000, Mazurkiewicz Zofia 8.000 K, Kapitan Fialka Franciszek K 6.500, Chmurski Anastazy K 5.000, Dr Groeger Gustaw K 5.000, Towarzystwo Opieki Szpitalnej dla dzieci K 5.000, p. J. K 5.000, O. Pietrzykowski K 4.000, Dr Staniszewski Walenty K 4.000, Taffet braham K 3.000, Wolf Eisig K 3.000, Rehefeld G. K 2.200, Kosydarski Władysław K 2.000, O. Łapiński W. K 2.000, Marchewka Mikołaj K 2.000, Guzek Leon K 2.000, Kornecka Marya K 2.000, Kornfeld Herman K 2.000, Gertler Maurycy K 2.000, Urdzoniewicz Jan K 1.400, Dr Majewski Tadeusz K 1.100, Dr Piotrowski Tadeusz K 1.000, Pazdrowska Leona K 1000; Pazdrowski Antoni K 1000; Gutmanowicz Stanisław K 1000; Schmiedel Jan K 1000, Maryańska Irena K 1000, Uhma Bronisława K 1000, Dr Bentkowski Zygmunt K 1000; Krzysztoforska Bronisława K 1000, Broniowski Teofil K 1000, Radca Dw. Lipka Jan K 1000, Dr Carewicz Emil K 1000, Goldmann Henryk K 2.000.

Po bitwie.

Z pamiętnika Hugona Wolfa.

...do tego pagórka dowiózł mnie wóz sanitarny. Ponieważ musiał jednak jeszcze po innych rannych jechać, więc tutaj przełożono mnie na inny, zwykły wóz. Obok mnie kroczył kapelan i dał mi się wina napić. Wreszcie dojechaliśmy do miejsca, gdzie był punkt zborny dla rannych. Przed obszernym budynkiem, na którym tkwiła chorągiew Czerwonego Krzyża, stały wozy jeden obok drugiego, więcej niż sto. Lekarze krzątali się wśród nich, badali opatrunki, słuchali biadań, kiwali głowami, pocieszali, uspokajali. Niestrudzeni, cierpliwi, życzliwi. Z ich słów czerpał ranny żołnierz otuchę, siłę, nadzieję.

Ułożono mnie na chłopskim wozie, wypełnionym słomą. Obok mnie miał spocząć pewien obcy oficer, ale równocześnie trzeba było znaleźć także miejsce dla naszego adjutanta, porucznika P. Dałem mu znak i dowlókł się do mnie. Otrzymał dwukrotny postrzał w nogę i jeden w podbrzusze; narzekał na pragnienie. Ułożono go obok mnie.

Liczba wozów z każdą chwilą rosła, ale kolumna nie ruszała jeszcze ciągle z miejsca. Ale oto nad nami dymki szrapnelowe: czyżby Rosyanie ostrzeliwali ten pagórek? Po wzruszeniach, doznanych przedpołudniem, pomimo, że wytrzymałem z zimną krwią przez kilka godzin ogień nieprzyjaciela, który nas na stanowisku ostrzeliwał, teraz uczułem nagle obawę o moje życie.

Wreszcie po godzinie ruszył wóz z miejsca i kierując się przez jakąś łączkę wyjechał na gościniec. Zwolna uporządkowały się wozy inne i korowód cały był już w drodze.

Cieszyłem się, że mam przy sobie porucznika P., postanowiłem doglądać go w drodze i dogadzać mu, aby sobie to na zawsze zapamiętał. Nie jest bowiem rzeczą łatwą pozyskać człowieka, któryby naprawdę z wewnętrznego przeświadczenia był wdzięczny.

Poza nami gorzała bitwa, nie ustawał grzmot dział. Samolot jakiś krążył pod niebem w blasku już nizko stojącego słońca: my tutaj na dole na szczęście nasze mieliśmy już cień wieczoru, pozbyliśmy się już tego niemiłosiernego, natrętnego, drażniącego słońca. Wśród chłodu wieczornego zwolna poruszały się nasze wozy, wiozące rannych, niejednokrotnie zatrzymując się, aby przepuścić treny i idące wojska.

Na zachód od K..., którato miejscowość była świadkiem wielkiego zwycięstwa naszych wojsk dojechaliśmy nad ranem do granicy. Porucznik P. przez całą noc cierpiał pragnienie, pokrzepiałem go herbatą z manierki.

Poranny wiatr przyniósł odgłos dalekiej bitwy. Leżałem spokojnie, zaciskając wargi, przechodziło mnie jakieś pobożne drżenie. Mój towarzysz podniósł się na swem posłaniu i twierdził, że bitwa toczy się całkiem blizko; kazał woźnicy pospieszyć. Ten usłuchał, ale zato towarzysz chory co chwila wykrzykiwał z bolu, ile razy koło wozu potrąciło o kamień lub bruzdę.

W Z... dobiliśmy się do linii kolejowej. Wielu rannych leżało tam na drodze, gdyż nie było ich gdzie umieścić. My wypoczęliśmy nieco w budynku szkolnym, przeznaczonym dla rannych oficerów; ale cóż, nigdzie nie było lekarza. Sanitaryusze, którzy nam zmieniali bandaże, nalegali na nas, abyśmy się starali stąd jak najrychlej wydostać i znaleźć gdzieś w należycie urządzonym szpitalu.

Musieliśmy wobec tego wrócić do naszego wozu. Wśród dręczącego żaru popołudniowego, na pełnej kurzu drodze zdążaliśmy do najbliższej stacyi opatrunkowej. Porucznik P... już nie narzekał na pragnienie. Jego oczy zaszły mgłą, gorączka spalała jego policzki, a ręce jego wyglądały jakby u starca.

Jechaliśmy wolno, aby uniknąć wstrząśnień. Ale przecież albo kamień leżał na drodze, albo korzeń jakiś lub coś innego, a ile razy koło zgrzytnęło o taką przeszkodę, towarzysz mój poczynał jęczeć... Poznałem, że jest z nim źle, że konieczną jest jak najspieszniejsza pomoc. Starałem się zaprzątnąć i odwrócić jego uwagę, począłem mu opowiadać o podróżach, jakie przed rokiem odbywałem, ocierałem pot z jego czoła, ale to wszystko było daremne, jego bole wzmagały się widocznie coraz bardziej. Wreszcie chcąc mu dodać otuchy, okłamałem go, mówiąc, że już widać wieże miasteczka, w którem zapewne już za jaki kwadrans staniemy. On był już tak osłabiony, że nie mógł się podnieść, aby stwierdzić, czy mówię prawdę.

Późną nocą przejechaliśmy po moście rzekę San; tutaj zajaśniały przed nami nagle światła; nadzieja, inny duch wstąpił we mnie. Tu będzie ratunek. Któż opisze moją radość i ulgę, jakiej doznałem na sercu, gdy w pewnej chwili, gdzieś całkiem w pobliżu odezwał się przeciągły świst lokomotywy. Zatem jesteśmy w mieście, naprawdę wśród ludzi; zatem towarzysza mego zbolałego nie oszukałem. Więc jeszcze chwila cierpliwości, towarzyszu mój, a będzie lekarz, pomoc, wygodne posłanie, ratunek.

Byliśmy po chwili już w mieście R... i zajechaliśmy prosto do szpitala.

Tam znaleźliśmy wszystko: lekarza, sanitaryuszy, pomoc. Zabrano też zaraz z wozu ostrożnie i z pieczołowitością mego towarzysza; mnie wprowadzono najpierw do jakiejś większej sali, gdzie mi zmieniono bandaż, a następnie w towarzystwie sanitaryuszki, która mi tak serdecznie, jak matka, była pomocną, przeszedłem do sali, przeznaczonej dla oficerów.

Tam zastałem już mego towarzysza. Nie poruszenie leżał, oczy gdzieś w górze utkwiwszy: obok niego siedział sanitaryusz.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego porucznika P... nie podano zaraz operacyi. Na moje zapytanie — rzucił mi sanitaryusz krótkie: „Jutro".

Towarzysz mój leżał teraz taki cichy, taki blady taki biedny.

Po chwili wszedł lekarz i skierował się wprost ku jego łożu. Badał tętno, stawiał pytanie: mój biedny towarzysz dawał jakieś odpawiedzi, ale... ale, to tylko głos jego był, a w tym głosie nie było już myśli, nie było już duszy.

Lekarz wykonał wstrzyknięcie zapewne jakiegoś wzmacniającego środka, postał jeszcze chwilę i odszedł.

Zwracam się do sanitaryusza z jakiemś pytaniem odnośnie do mego towarzysza. Żołnierz odpowiada mi: „Spać, spać"..

Długo jeszcze patrzyłem w tamtą stronę: wreszcie usnąłem.

* * *

Nad ranem obudziło mnie charczenie; straszny głos bolu. Mój towarzysz wsparty na poduszkach, podtrzymywany przez sanitaryusza, ręce kurczowo na piersi zacisnąwszy patrzył przed siebie, bolejącą piersią głos okropny z siebie wydawał. Chciałem coś przemówić; sanitaryusz daje mi znak wstrzymujący mnie:

— Niemówić nic do niego. On umiera.

Po chwili:

— On niedługo umrze, znam się na tem. Ja już wczoraj wiedziałem, że tak będzie.

Do mnie:

— Połóż się pan spać.

Odwróciłem się i usiłowałem nic nie słyszeć: jakie to ciężkie, bolesne.

Po chwili niejakiej nastała w sali cisza. Mój towarzysz już spoczął na zawsze.

(„Pester Lloyd")

O pomoc dla rękodzieła i przemysłu.

W poniedziałek, dnia 25 bm. przedłożyła delegacya Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczych pp. Piotr Kosobucki i Wincenty Wajda, prowadzona przez Prezydenta miasta Krakowa Eksc. Dr Lea — Prezesowi Koła Polskiego w Wiedniu Eksc. Dr. Leonowi Bilińskiemu i Ministrowi dla Galicyi Eksc. Dr. Morawskiemu m e m o r y a ł uchwalony na konferencyi Związku w Krakowie, dnia 20 bm. tyczący się różnych ulg dla rękodzielników i przemysłowców Galicyi a przedewszystkiem pomocy materyalnej Rządu. Deputacya w szczegółowy sposób przedstawiła wszystkie kierunki zdążające do poratowania stanu rękodzielniczo-przemysłowego zaznaczając, że tylko wydatna a rychła pomoc może upadkowi tego stanu zapobiedz; przedstawiono, że miasta Galicyi są przeważnie zamieszkałe przez rękodzielników i drobnych przemysłowców, którzy wraz z miastami znajdują się w upadku.

Liczba zakładów rękodzielniczo-przemysłowych w kraju wynosi około 50.000. Z tych około 40.000 potrzebuje nagłej pomocy, albowiem 20.000 jest zupełnie zrujnowanych i pozbawionych mienia. Ze względu na rozpoczętą akcyę odbudowy kraju miast i wsi, powinien tak Rząd jakoteż władze krajowe oprzeć się przedewszystkiem na krajowym rękodziele i przemyśle aby w ten sposób szkody tego stanu wynagrodzić, a odbudowę kraju przeprowadzić swojskiemi siłami fachowemi. Ponieważ stan ten jest zniszczony, należy mu w pierwszym rzędzie dać pomoc szybką i umożliwić wzięcie udziału przy odbudowie kraju.

Uchwalona na konferencyi kwota 20.000.000 koron na tymczasowe zasiłki to jest sprawienie narzędzi pracy nie załatwi sprawy w zupełności, ale może powstrzymać od upadku przemysł i rękodzieło i uzdolnić stan ten do podjęcia pracy; kwota 10 milionów koron na zasilenie zakładów i Spółek rękodzielniczo-kredytowych umożliwi dostarczenie rękodzielnikom kapitału obrotowego dla podjęcia i wykonania robót; zasilenie Krajowego Patronatu rękodzieła i przemysłu kwotą 5 milionów koron dla instytucyi tej tak wielce ważnej możność finansowego poparcia Związków oraz Spółek rękodzielniczych przyczyni się w ten sposób do uruchomienia rękodzieła i przemysłu.

Deputacya przedstawiła konieczną potrzebę utworzenia Komisyi dla oceny szkód rękodzieła i przemysłu z udziałem reprezentantów c. k. Rządu, władz krajowych i interesowanych sfer rękodzielniczo-przemysłowych. Zwrócono się ze szczególniejszą prośbą o położenie nacisku na to, aby przy odbudowie kraju bezwarunkowo pomijano przedsiębiorstwa nieukwalifikowane, które stale wyrządzają szkody rękodzielnikom i przemysłowcom, trzymają stan ten na uwięzi i utrudniają jego rozwój ekonomiczny.

Podniesiono dalej, że kraj nie otrzymuje zupełnie dostaw wojskowych, podczas gdy zachodnie prowincye Monarchii obdarzone zostały dostawami w bardzo wybitnej ilości. Zwrócono się z prośbą, aby te roboty, które może wykonać nasz przemysł i rękodzieło, a przedewszystkiem roboty krawieckie i wyrób bielizny były oddawane krajowym rękodzielnikom. Stosunek dostaw wojskowych zachodnich krajów Monarchii do Galicyi nie wynosi nawet 3 : 10 procent. Proszono usilnie Ministra dla Galicyi Eksc. Dr. Morawskiego, aby właściciele zakładów rękodzielniczo-przemysłowych mogli być uwzględniani przy reklamacyach wojskowych jako niezbędnie potrzebni dla utrzymania ruchu rękodzielniczo-przemysłowego. Poruszono również sprawę moratoryum zaznaczając, że ze względu na ogólnie znane straty i klęski winno być dla tego stanu przedłużonem do końca wojny.

Wszystkich powyższych życzeń wysłuchał Eksc. Dr. Leon Biliński i Eksc. Minister Morawski ze szczególną uwagą i zainteresowaniem, poczem przeprowadzono przy udziale Prezydenta miasta Dr Leo szczegółową i długą konferencyę. W sprawie udzielenia pomocy dla rękodzielników i przemysłowców oświadczył Eksc. Dr. Leon Biliński, że Koło Polskie ze szczególną uwagą dla tego stanu zajmie się jego opieką i nie pozwoli, aby stan ten, którego egzystencya była troską władz krajowych podupadł, a byt jego został w wysokim stopniu zagrożonym. Eksc. Dr. Leon Biliński jak i Ekscelencya Minister Morawski uznali żądane kwoty za słuszne, podnosząc, że w tym celu utworzonym został Państwowy Bank wojenny w Krakowie, który powinien tymczasową akcyę pomocniczą w całej pełni rozpocząć i przeprowadzić. Delegacya zauważyła, że sfery rękodzielniczo-przemysłowe o i s t n i e n i u i d z i a ł a l n o ś c i B a n k u w o j e n n e g o w K r a k o w i e n i c n i e w i e d z ą. Udzielenie kwoty 20 milionów koron na tymczasowe zasiłki dla rękodzielników i przemysłowców, 10 milionów koron dla zakładów i Spółek rek. kredytowych 5 milionów koron dla Krajowego Patronatu będzie również pomocą dla miast. Eksc. Biliński uznał konieczność, aby dla oceny szkód rękodzieła i przemysłu powołano sfery interesowane tudzież oznajmił, że czyni się starania, aby dla odbudowy kraju utworzono osobny instytut obejmujący wszystkie sprawy wchodzące w zakres odbudowy kraju.

Eksc. Dr. Morawski oświadczył, że poczyni jak najenergiczniejsze starania u c. k. Rządu, aby galicyjscy rękodzielnicy i przemysłowcy otrzymali odpowiedni procent dostaw wojskowych i że ze szczególniejszą uwagą baczyć będzie, by tak dostawy te jakoteż roboty związane z odbudową kraju otrzymali wyłącznie fachowi rękodzielnicy przemysłowcy z bezwzględnem pominięciem wszystkich prywatnych przedsiębiorstw i przedsiębiorców.

Moratoryum zajmuje się już Ministerstwo: ze względu na straty stanu rękodzielniczo-przemysłowego słusznem jest, aby było przedłużonem do czasu, którego na razie określić nie można. W sprawie uwzględniania reklamacyi wojskowych właścicieli zakładów rękodzielniczo-przemysłowych poczyniło już Ministerstwo starania u odnośnych władz.

Od Wydawnictwa.

Od dnia 1 listopada b. r. będzie ukazywał się „Głos Narodu" na Kraków **w trzech wydaniach dziennie.**

Wydanie poranne o 7 zrana.

Wydanie popołudniowe o 2 popołudniu.

Wydanie wieczorne między 6 a 7 wieczorem.

Doniosłość rozgrywających się obecnie wypadków i wzrost poczytności pisma skłania wydawnictwo „Głosu Narodu" do tej ważnej reformy, która umożliwi Czytelnikom otrzymywanie najświeższych doniesień telegraficznych o przebiegu wojny, nadchodzących popołudniu,

jeszcze tego samego dnia wieczorem.

Warunki prenumeraty pozostają niezmienione. Abonenci będą otrzymywali trzy wydania za cenę poprzednich dwóch. Należytość za odniesienie do domu, wynosząca poprzednio, za dwa wydania, 60 hal. miesięcznie, wynosić będzie obecnie 90 hal.

Abonenci mogą także odbierać wszystkie trzy wydania w administracyi, bez dopłaty za odnoszenie, do domu. Ze względów jednak na mechanizm ekspedycyi nie będzie można otrzymywać dwóch wydań (rannego i popołudniowego) przez roznosicieli, wieczornego zaś odbierać w Administracyi.

Donosząc Sz. Czytelnikom o tem nowem rozszerzeniu dziennika, które niezawodnie spotka się z ich uznaniem i dalej powiększy rosnące ciągle koło naszych Przyjaciół, prosimy o jak najrychlejsze wnoszenie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować nakład i dostosować ekspedycyę do nowych warunków.

Wydawnictwo „Głosu Narodu".

KRONIKA.

W sprawie aprowizacyi miasta. Odnośnie do artykułu omawiającego sprawy aprowizacyjne, zawartego na początku kroniki naszego pisma z 24. b. m., podaje Magistrat następujące wyjaśnienie: „Dzięki życzliwemu stanowisku urzędu gubernialnego w Kielcach, uzyskała gmina po długich staraniach zezwolenie na sprowadzanie z najbliższych trzech powiatów Królestwa zboża, mąki, nabiału, jaj, drobiu itp. w oznaczonym ściśle kontyngencie pod tym warunkiem, że towary te będzie sama zakupywała i we własnym zarządzie odsprzedawała ludności w mieście, z wykluczeniem jakiegokolwiek pośrednidnictwa. Zastrzeżenie to dąży zatem do tego, by towary zakupione w Królestwie w pierwszym rzędzie przychodziły rzeczywiście do Krakowa, a nie gdzieindziej poza Kraków, w drugim rzędzie, aby tu w interesie ludności sprzedawane były po cenach pozostających w pewnym ściśle oznaczonym stosunku do cen zakupna w Królestwie. W danym wypadku gmina sprzedaje te produkty po cenie własnych kosztów. Rzecz naturalna, że praw tych do przewozu towarów wyłącznie tylko Magistratowi przyznanych, nie można nikomu odstępywać. Nie wynika z tego jednakże, by Magistrat nie popierał chętnie prywatnych usiłowań, zmierzających do zasilenia miasta artykułami aprowizacyjnymi, jeśli tylko istnieć będzie pewność, że towary te sprzedawane będą po pierwsze w Krakowie, a po drugie po cenach umiarkowanych, co niestety na sto kilkanaście wypadków, w których miasto poparło prywatne jednostki, zbyt często nie było przestrzegane, t. j. że towar szedł gdzieindziej, albo że sprowadzony tutaj sprzedawany był bardzo drogo, a publiczność wyzyskiwana.

Z natury rzeczy Magistrat jako władza autonomiczna, wykonywująca swe czynności jedynie i wyłącznie tylko w interesie ogółu mieszkańców miasta, nie może wchodzić na drogę polemiczną za pośrednictwem dzienników, o ile prywatne jednostki zgłaszające się w sprawach aprowizacyjnych do Magistratu, nie zawsze odejdą stąd z pomyślnym dla nich załatwieniem sprawy".

Zbiórka publiczna na Sekcyę Samarytanina polskiego opieki nad legionistami odbędzie się w dzień Wszystkich Świętych, dnia 1 listopada. Miała się odbyć pierwotnie w niedzielę, dnia 10. października ale niepogoda całodzienna stanęła wtedy na przeszkodzie. Na wniosek Zarządu Sekcyi następny termin jej ustanowiono za zezwoleniem Prezydyum miasta na piątek dnia 15. b. m. Na prośbę jednak Komitetu pań „Kraków — Warszawie", Zarząd Sekcyi Samarytanina odstąpił od urządzenia jej, uznając składkę na głodnych braci w Warszawie za cel naglejszy i donioślejszy. Prezydyum miasta uznając te względy pozwoliło na urządzenie składki na cele Samarytanina na dzień Wszystkich Świętych. Humanitarne cele związane z wojną i z jej skutkami, usprawiedliwiają dostatecznie powody, które skłoniły jego Sekcyę opieki nad legionistami do urządzenia zbiórki publicznej właśnie w dzień świąteczny, w którym zwykle panuje w mieście ruch wielki i duch ofiarności więcej bywa pobudzony.

Losowanie obligacyj gminy m. Krakowa. W dniu 2 listopada 1915 r. o godz. 11 rano odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu na I. piętrze XIII. losowanie 4% obligacyi Gminy miasta Krakowa podzielonych na 5 seryi w nominalnej wartości — 23.600.000 K.

Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: dla Seryi A. sztuk obligacyi 11 po 200 K = 0 K; dla **Seryi B. sztuk** obligacyi 8 po 1000 K = 8000 K; dla Seryi C. sztuk obligacyi 8 po 2000 K = 16000 K; dla Seryi D. sztuk obligacyi 3 po 5000 K = 15000 K; dla Seryi E. sztuk obligacyi 2 po 10000 K = 20000 K. Ogółem w nominalnej wartości 61.200 K.

Na K. B. K. zamiast światła na grób Dra Karola i Kamili Rudnickich, złożyła p. Stanisława Rudnicka kor. 6. — Zamiast światła na grób Śnieżyńskich, złożyli pp. Józefowie Śnieżyńscy K. 3.

Dla najuboższych m. Krakowa. Zamiast oświetlenia grobu śp. Jana Będzikiewicza w dni zaduszne, złożyła M. Będzikiewiczowa kwotę K 10.

Na dzieci po poległych Legionistach, złożono w Administracyi naszego dziennika, zebrane od dzieci szkolnych w Rudawie, przy sposobności obchodu jubileuszowego tamtejszego ks. Kanonika — Kor. 10 i 10. hal.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Tadeusz Starzyński z rodziną ze Lwowa, Józef Prot Kosicki ze Ślęcic, Bolesław Lewicki ze Lwowa, Józef Jaworski z Ząbkowic, Stefan Barański z Białej, Juliusz Majewski z Czerniowiec, Wilhelm Sochatzy z Wiednia, Franciszek Jeziorański z Olkusza, Kazimiera Müllerowa z Wiednia, Stefan Biernawski z Lublina, Selma Nachodsky z Wiednia, Wiktorya Cichocka ze Lwowa.

†

Za spokój duszy ś. p.

Dr Franciszka Bujaka

Radcy Dworu i b. Wiceprezesa Tow. Kolonii wakacyjnych uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu, odbędzie się staraniem Tow. Kolonii w piątek dnia 29 b m. o godz. 9-tej rano w kościele św. Barbary

UROCZYSTE ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które się zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych.

JÓZEF STANISŁAW PIETRZAK.

EDMUND WASILEWSKI

w setną rocznicę urodzin.

Śród grozy toczących się wypadków wielkiej doniosłości, huk dział zagłuszył setną urodzin rocznicę Poety, niegdyś popularnego śpiewaka, ulubionego przez młodzież, którego pieśni do dziś są powtarzane z zapałem, a które tak wielce cenione były, że jeden z największych muzyków polskich, Stanisław Moniuszko, dorobiwszy do nich melodye — w salonach je także upowszechnił.

Niewielu, zapewne, z tych co wyśpiewują ładne piosnki: „Wesoły szczęśliwy krakowiaczek ci ja", lub „Tak huczno wesoło mazura tańczyli, tak wszystko się śmiało w koło mnie", albo też „Wesoło żeglujmy wesoło, po życia burzliwym potoku", wie, kto jest autorem ich.

Kilkanaście takich krakowiaków i pieśni, wyrażających uczucia ogółu, a śpiewnych, napisał E d m u n d W a s i l e w s k i, od którego urodzin upływa właśnie lat s t o. Warto sobie w taki jubileusz uprzytomnić szczegóły jego działalności, zapomnianemu prawie zupełnie poecie mimowolną niepamięć niejako wynagrodzić żywszem o nim wspomnieniem, boć on to przecie:

Dawne pieśni na przemiany
Nucił tęskny zadumany,
Nad rodzinną rzeką w gaju!
To jak słowik serce pieścił
Wspomnieniami swego gniazda:
To jak orzeł w chmurze wieścił,
Że poranna znijdzie gwiazda!
Na obszernym usiadł grobie,
Tchu nie brakło — gotów nucić!
Lub pieśń orlą w niebo rzucić!

Działalności Edmunda Wasilewskiego i jego poezyi dotąd nikt głębszego studyum niepoświęcił; niesłusznie zapomniano o nim dawniej, szkoda, że się na ogół i w setną jego urodzin rocznicę zapomina. Obecne w „Głosie Narodu" nieco wskutek strasznego kataklizmu jaki Polskę nawiedził, spóźnione wspomnienie, niech wynagrodzi pamięci poety, który zaprawdę, na osobne zasłużył w rocznicę takiego jubileuszu studyum.

Wasilewski dziwne bo miał „szczęście". Najpopularniejszy w swoim czasie i kochany bardzo, elektryzujący szlachetnie i dodatnio wpływem, z którym obcowanie było jednem z najpiękniejszych wspomnień dla rówieśników jego, którego utwory do dziś w Wielkopolsce ręką dziewic spisywane i przechowywane są, skończył przecież życie prawie w nędzy, bo nie[illegible]ierany — **nawet przedwczesnej** śmierci jego (w roku 1846) nikt nie miał czasu opłakać, „b o d l a n i e j o s o b n y c h ł e z n i e s t a r c z y ł o". Okazuje się więc, że nie myliły przeczucia Edmunda, kiedy o swem wątpił szczęściu, kiedy mu „każdy błysk onego zdawał się tylko zabłyskiem próchna, które choć świeci, ale nie grzeje".

Wydając dnia 18. września 1839 roku „dzieci uczuć swoich" — p o e z y e, obawiał się, Wasilewski, że „będą to sieroty, które oddech świata zziębi, które przepadną w jego szerokiem objęciu", że świat „nie pojmie go i odepchnie, i pieszcząc się utworami ducha swego powiada do poezyi swoich: „Wy nie jesteście dziećmi woli i rozkazu. — Wy powstałyście: z śpiewu słowika na wiosnę, — z polotnej piosnki żniwiarza, — z uwiędłego listka jesieni, — z kwiatu, który usechł przy pałającej piersi, — z szumu burzy, która odmiotła piaski z przeszłości i odkryła szkielety dawno umarłych: — wy powstałyście z uśmiechu, — westchnienia, — z łez i krwi! Powstałyście z powodzi, która serce zalała, a usta drżały rozkoszą, kiedy was w słowa zaklęły! — Pierwsze sny mojej młodości, błogosławię was na drogę!". Te jedne, na szczęście, złe przeczucia omyliły poetę: nie przyjęto źle tworów natchnienia jego, owszem, dobrze, bardzo życzliwie, piosnki jego przyjęte zostały, o czem świadczy p i ę ć ich wydań, co na **nasze stosunki** jest rzeczą nie zwykłą, jest nieporównanem powodzeniem. O tem zapominać, przy ocenie ich, nie wolno.

Przedwcześnie zgasły piewca „Katedry na Wawelu", uroczych „krakowiaków", p i e ś n i i d u m a ń, Edmund Wasilewski urodził się za czasów Księstwa Warszawskiego 16. listopada 1814 roku w Rogoźnie, w ówczesnym departamencie lubelskim, z ojca Kajetana, matki Tekli z Głowińskich.

Po utworzeniu na kongresie Wiedeńskim miniaturowej Rzeczypospolitej Krakowskiej, Wasilewscy przenieśli się do Krakowa, gdzie Kajetan otrzymał posadę kasyera Uniwersytetu, lubo nie długo na niej pozostawał, gdyż osierocił rodzinę, umierając w roku 1825.

Edmund zrósł się z Krakowem najzupełniej, serdecznie; tu uczęszczał do szkół (do liceum św. Anny), tu pozawiązywał stosunki przyjaźni, tu kochał i tu cierpiał.

Nie poszedł za przykładem starszego brata Feliksa, który nauki w Uniwersytecie Jagiellońskim na wydziale prawnym ukończył; może rodzinie już dla niego nie starczyło funduszu, może zresztą usposobienie poetyckie — jak to zwykle bywa — do studyów systematycznych nie miało skłonności — dość, że nie poszedł.

Wasilewski wcześnie musiał myśleć o sobie; przyjął tedy posadę bibliotekarza u Wielopolskich w Książu, nie mogąc jednak pozostać tam dłużej, po roku porzucił to zajęcie „mola książkowego" i wrócił do ukochanego całą duszą przez siebie Krakowa. Przez czas jakiś zajmował się nauczaniem dzieci Hilarego Mieciszewskiego, ale i pedagogia nie mogła ku sobie pociągać umysłu żywego, i lotnego.

Wolał mieć choćby jak najmniej, byleby żyć swobodnie według własnego upodobania, z artystycznem o jutro niedbaniem. Taka to już rozwichrzona, poetycka, w każdym calu, była to natura.

Naówczas życie umysłowe Krakowskiej Rzeczypospolitej dość żywem tentnem biło. W Jagiellońskiej Wszechnicy Michał Wiszniewski, wykładający naprzód dzieje powszechne, potem zaś historyą literatury budził powszechne zajęcie, zarówno wydawanemi przez siebie książkami jak i wspaniałemi prelekcyami. Józef Muczkowski, bibliotekarz Uniwersytetu, poszukiwaniami swemi w zakresie oświaty i wychowania w dawnej Polsce, zwracał uwagę wszystkich na nieznane a niezmiernie interesujące szczegóły i garnął ku sobie żądną wykształcenia młodzież. Leon Zienkowicz wydawał (w roku 1835) „Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności", w którym Goszczyński rozprawę swoją „Nowa epoka literatury polskiej" rzucał nowe a jaskrawo formułowane na poezyę romantyczną poglądy. Zygmunt Helcel, przy pomocy Józefa Kremera, w „Kwartalniku naukowym" (r. 1835 i 1836), starał się pobudzić umysły do pilniejszego umiejętnego zgłębiania". Zaś Lesław Łukaszewicz, wydawszy w roku 1836 swój króciutki „Rys dziejów piśmiennictwa polskiego", pozwalał jednym rzutem oka objąć całość rozwoju twórczości swojskiej i zdolniejszą młodzież do starań o zapisanie się w przyszłości na kartach jego „Rysu" pobudzał.

Książek wogóle, jak na owe czasy wychodziło sporo.

Stary Kraków zrobił silne wrażenie na duszę poety i dostarczał podniet artystycznych. Już wtedy także istniał tu, chociaż w słabym dopiero zarodku, ten szczep malarski, który w kilkanaście lat potem miał się bujnem okryć kwieciem. Sztuki rysowania i malowania uczył wtedy publicznie Wojciech Stattler. Sztukę budowniczą z powodzeniem uprawiał Dr Karol Kremer.

Z pomiędzy młodzieży ówczesnej, którzy łączyli talent poetyczno-literacki z zamiłowaniem do rysunków, byli: Franciszek Żygliński, Felicyan Łobeski i Piotr Dahlmann, późniejszy współpracownik „Tygodnika literackiego" w Poznaniu, autor wielu wierszy, które cechowała pewna rzewność i prostota, widocznie z serca i uczucia płynąca. Do takich zaliczyłbym wiersz do dziś znany i przez młodzież Wielkopolski i Kujaw, może i gdzieindziej? często deklamowany a zaczynający się od słów:

Nie mam ojca, nie mam matki,
Już lat siedm, jak śpią w grobie.
Nie mam nigdzie własnej chatki,
Wszędzie smutno w każdej dobie.
Dawniej gdym się obudziła,
Droga mama mnie pieściła,
Czule Hankę swą ściskała,
Drżąc, do piersi przytulała!

Ciąg dalszy nastąpi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.